Łódź, 22/X 1900 r.

Rok III.

№ 242.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 9 (22) października 1900 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

Pon. Św. Kordulii.
Wt. Św. Seweryna i Rom.
Śr. Św. Rafała Archan.
Czw. Św. Kryspina M.
Piąt. Św. Ewarysta P. M.
Sob. Św. Sabiny P. M.
Niedz. Św. Szymona.

Wschód: g. 6 m. 36.
Zachód: g. 4 m. 54
Dług. dnia: g. 10 m. 18.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k. —
Półrocznie	„ 4	„ —
Kwartalnie	„ 2	„ —
Miesięcznie	„ —	„ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop. —
Półrocznie	„ 5	„ —
Kwartalnie	„ 2	„ 50
Miesięcznie	„ —	„ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Własimira.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

TEATR „Victoria" przy ul. Piotrkowskiej pod № 69. „Karykatury", komedya w 4-ch aktach Kisielewskiego. Po cenach zniżonych. Początek o godz. 8-ej wieczorem.

OGÓLNE ZEBRANIE uczestników Kasy wzajemnej pomocy lekarzy m. Łodzi w sali Towarzystwa lekarskiego.

TUM POD ŁĘCZYCĄ
i potrzeba jego konserwacyi.

Do najstarszych zabytków w kraju należy niezaprzeczenie tum łęczycki, który z małemi zmianami dochował nam rzadki pomnik architektury krajowej z końca XI stulecia.

Tum łęczycki oddalony jest od miasta o parę wiorst i to bardzo zaciekawia, dlaczego po za miastem wzniesiono tę świątynię. Miejscowość, w której tum się wznosi i gdzie położona jest Łęczyca — nizka i dawniej musiała być błotnistą. Pomiędzy tumem a Łęczycą do dziś dnia istnieje duża przestrzeń łąk, wyrosłych niezawodnie na torfowisku. W pobliżu tumu, na tych błotach usypane są szańce, które lud Szwedzkiemi zowie. Tum został wzniesiony na górze nie bardzo wyniosłej, a dokoła niego rozciąga się wieś, zamieszkała przez bardzo dorodnych wieśniaków, odznaczających się dużym wzrostem i ładną budową. Wieś ta również Tumem zwana, przyjęła swoją nazwę dopiero od czasu wzniesienia świątyni i prawdopodobnie nie należała pierwotnie do kościoła, gdyż bulla Inocentego II, wydana w Pizie 1136 roku uposażenie kościelne na czterech wsiach opiewa, które zwą się: Przetcha (Pretche), Kocioł, Berdrzo i Brdów.

Michał Rawicz-Witanowski, w swojej monografii Łęczycy, powiada, że obok tumu dawniej znajdował się zamek, który stał na owych „okopach szwedzkich", istniejących od bardzo dawna. Nazywały się one niegdyś „grodziskiem", a przedtem jeszcze były miejscem świętem dla pogańskich łęczyczanów. Potem zamieniono je na wały Piastowskiego Zamku, spalonego przez krzyżaków i dopiero wskutek bombardowania miasta przez szwedów, nazwano „Okopami szwedzkiemi".

Wszystkie te uwagi są mocno pomięszane. Okopy znajdują się blizko o dwie wiorsty od Łęczycy, a ponieważ dawniej działa tak daleko nie niosły, przeto pozycya ta nie mogła być używana do ostrzeliwania miasta.

Nie jest pewnem również, czy przy tumie znajdował się zamek, bo tam po nim nietylko śladów nie pozostało, ani nawet odpowiedniego miejsca, trudno dostrzedz chyba, że zamek ten znajdował się w owem starem „grodzisku", ale i to krótko, bo ruiny dawnego zamku łęczyckiego istnieją do dziś nad Bzurą, w samem mieście. Zamek ten miał wznieść Kazimierz Wielki, a kto wie, czy przed tem już w tem samem miejscu, nie istniał jaki zamek drewniany.

To też trudno przypuszczać, aby około tumu istniał kiedy zamek. Stał więc kościół niezawodnie sam na uboczu, jako oaza chrześciańska w kraju w połowie pogańskim.

Należy on niezawodnie do najpierwszych kościołów w Polsce, a powstał w tych czasach, kiedy styl romański ulegał w kraju naszym nowo wprowadzonym budowlom gotyckim. Tum łęczycki, jakkolwiek posiada wieżę o romańskich kształtach, to jednak sam powstał na planach gotyckich. Kościół składa się z trzech naw: głównej dużo wyższej, oświetlonej pięcioma oknami z każdej strony, które już potem zostały zmienione i zakończone płaskim łukiem. Sklepienia nad tą nawą niema, dach bardzo płytki, wszystko to każe nam się domyślać, że nawa ta wskutek kataklizmu ogniowego, uległa znacznej przeróbce, w której zatraciła dawny swój charakter. Za to dwa boczne i zewnętrzne mury, to zabytek nie poruszony i nie popsuty bardzo dawnych czasów.

Cały kościół dźwignięty z kostki granitowej, podobnej do tej, którą dziś brukujemy ulice, nie dość równo ociosanej. Wieże składają się z pięciu kondygnacyi. Pierwsza, o małych otworach, jest baszta warowna, wysokością sięga nawy środkowej; dwie następne znacznie niższe, ciągle jeszcze kwadratowe, ozdobione romańskiemi oknami. Czwarta dopiero przechodzi w ośmiokąt i dostawiona w połowie XVII wieku, piąta kondygnacya, to jest prawdopodobnie stopniowy dach i wyniosła iglica zakończona krzyżem.

Zato ściany dwóch naw bocznych zachowały znakomicie dawny swój charakter. Są to duże płaszczyzny ułożone z kamienia, z bardzo niewielkiemi otworami. W nawie lewej umieszczono drzwi główne, a przy nich zachował się bardzo ładny romański portal wykuty z kamienia. Nad drzwiami rzeźba przedstawiająca Matkę Boską z Chrystusem na kolanach, obok klęczy dwóch aniołków. Po nad tem potrójny łuk romański, upiększony romańskiemi wzorami. Kolumny obok drzwi krótkie, romańskie, z liściastemi kapitelami, tu i owdzie wycięte są różne zwierzęta. Kościół wyróżnia się bardzo swoją budową. Attyka przy presbiteryum półokrągła, o małym promieniu zachowana jest i z frontu budowli, tak że korpus, odjąwszy wieże, z obydwu stron wygląda jednakowo.

Wewnątrz świątyni zasługują na wielką uwagę sklepienia dwóch naw i kaplicy. Są one gotyckie, podpory (konsole) wyobrażają najróżnorodniejsze potworki zwierzęce bardzo ładne i nie ulega wątpliwości, że pochodzą z czasów założenia świątyni.

Nie będę powtarzał tu historyi kościoła, który zapisał się pamiętnie na kartach dziejów polskich, wrócę raczej do pamiątek, które tu niszczeją.

Najpierw, zwracają naszą uwagę popękane wieże, lewa znacznie mniej jest uszkodzoną, pra-

wa ma rysy od góry do dołu przez całą wysokość i jest spiętą żelaznemi klamrami. Być może, że jeszcze wiek lub więcej przetrwają w tym stanie; w każdym razie wpierw czy później potrzeba będzie rozebrać je od fundamentów i postawić na nowo.

Prędszego ocalenia potrzebują pomniki kamienne ułożone w posadzce kościelnej. Niektóre z nich starte zupełnie, na innych lepiej zachowane są ornamenty; mimoto jak pierwsze, tak drugie dadzą się zupełnie dobrze odnowić, tylko trzeba pracę poruczyć inteligentnym kamieniarzom; napisy tych pomników dobrze skopiował w swojem dziele Rawicz-Witanowski.

Na środku kościoła przed presbiteryum znajduje się grobowiec Leonarda z Oleśnicy, który był tu między rokiem 1513—17. Drugi taki grobowiec na podłodze należy do Trojana ze Ślesina, fundatora kruchty przy tumie, zmarłego w 1558 roku i wiele innych nagrobków, potrzebujących restauracyi. Trzeba je koniecznie wyjąć z podłogi i osadzić w ścianach.

Ostatni proboszcz ks. Józef Roszkowski dużo zrobił dla tej świątyni, pomimo braku funduszów. Jesteśmy przekonani, że i te jeszcze rzeczy niezbędne poprawi, nie wątpiąc, że znajdą się ludzie dobrej woli, którzy ku temu potrzebnych funduszów dostarczą.

KRONIKA.

Na odbudowę wieży na klasztorze Jasnogórskim złożyli w naszej redakcyi: Walerya Nic rb. 1, Katarzyna Zielonka rb. 1, Maryanna Staniszewska 50 kop., Teofil Unguszewski 50 k., Walenty Bogusławski 25 kop., Paweł Wein 2 rb. 50 kop.

Zakłady przemysłowe i handlowe. W wielu zakładach przemysłowych i handlowych, któremi nie zarządzają osobiście sami właściciele, lub w których nie handlują członkowie ich rodzin, posiadający odpowiednie upoważnienia, prowadzą sprzedaż subjekci w charakterze posługaczy. Otóż z tego powodu odnośne władze wyjaśniły: 1) w każdym zakładzie, utrzymywanym na zasadzie świadectwa 1 lub 2 rzędu, jeżeli nie zarządza nim właściciel czy też członek rodziny, posiadający regentalne pełnomocnictwo, powinien się znajdować przynajmniej jeden subjekt 1-ej klasy, 2) subjektami handlowymi mogą być wszyscy po dojściu do 17 lat wieku, z wyjątkiem zakładów z trunkami, gdzie subjekci powinni być tylko pełnoletni, 3) wszyscy subjekci dzielą się na 2 kategorye, do 1-ej należą: zastępcy i pełnomocnicy przy sprzedaży hurtowej, którym powierzono jakąkolwiek specyalną operacyę handlową, zakupy lub sprzedaż towarów oraz zarządzający całym interem lub specyalnym zakładem, zarządzający korespondencyą w kantorach, kasyerzy, dysponenci sklepów, magazynów itp., do 2-iej pomocnicy pierwszych, praktykanci oraz najemnicy w zakładach, którzy mogą być utrzymywane ze świadectwem na drobny handel, 4) zawarcie umowy obowiązkowe jest tylko dla subjektów, przyjmujących obowiązki na pewien czas określony, inni pracownicy, delegowani do wypełnienia zleceń handlowych, powinni mieć tylko upoważnienie, 5) pryncypałowie zakładów w których obowiązkowo powinni pracować subjekci, w razie uchylania się od wykonania i rozporządzenia podlegają karze pieniężnej, jak również utrzymujący subjektów w charakterze posługaczy; 6) udział policyi w dozorze nad prawidłowem prowadzeniem handlu i wykonaniem przepisów jest określony prawem i organy policyjne przy dostrzeżeniu przekroczeń w tym względzie obowiązane są zawiadamiać władzę.

Przysięga. W dniu dzisiejszym, w zarządzie miejskim składali przysięgę nowomianowani nauczyciele szkół rządowych miejskich.

Nowe patenty. Patenty nowe na rok przyszły wydawane będą z dniem 1 listopada r. b. już w nowym wydziale kasy miejskiej.

Lecznica. W tych dniach na zasadzie ustawy, zatwierdzonej przez ministeryum spraw wewnętrznych, został otwarty w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej № 39 (róg św. Benedykta), nowy zakład leczniczy, przeznaczony dla chorych wenerycznych i skórnych. Lecznica, którą zakłada dr. Margulies, składa się początkowo z sali o 2 stałych łóżkach dla chorych, potrzebujących ciągłej opieki lekarskiej, oraz ambulatoryum dla pacyentów przychodzących.

Stale bywa konstatowany fakt ciągle zwiększającej się liczby chorych wenerycznych, zwłaszcza między klasą robotniczą, która przez uczucie wstydu, a bardziej jeszcze z obawy utraty zarobku, albowiem art. 105 ustawy przemysłowej pozwala fabrykantowi oddalić robotnika, dotkniętego chorobą zaraźliwą, zazwyczaj unika właściwego lekarza fabrycznego, natomiast często oddaje się opiece wysoce nieodpowiedniej, niejednokrotnie wprost szkodliwej, znachorów i szarlatanów. Przeto nowopowstająca lecznica z umiarkowaną opłatą za poradę lekarską może przynieść rzetelny pożytek tutejszym mieszkańcom, szczególniej ludności mniej zamożnej; tembardziej że w jedynym w mieście naszem oddziale dla chorych wenerycznych przy szpitalu św. Aleksandra, ustawicznie uczuwa się brak miejsc wolnych. Opłata za poradę ma wynosić kop. 40.

Filia kasy miejskiej. Roboty około przeróbek lokalu dla filii kasy miejskiej, w którym mieścił się wydział ksiąg ludności, zostały ukończone i filia kasy miejskiej w tych dniach zostanie przeniesioną. Przyczyną zwłoki jest obecnie tylko brak mebli, które zostały już obstalowane.

Bydłobójnia w Zgierzu. Ministerym spraw wewnętrznych, zatwierdziło projekt budowy przy rzeźni miejskiej w Zgierzu specyalnego budynku na pomieszczenie kancelaryi weterynaryjnej oraz wzniesienia obszernej obory, w celu gromadzenia w niej bydła przeznaczonego na rzeź.

Podatek szkolny. Dla utworzenia rozkładu podatku szkolnego delegowani są zwykle urzędnicy magistratu, którzy spisują mieszkańców, zarabiających więcej nad 6 rubli tygodniowo i formują listy dla komisyi szkolnej, która znów formuje rozkład, uwzględniając wszystkie okoliczności. Sporządzony rozkład przedstawiany bywa władzy wyższej i po zatwierdzeniu nie może być zmienionym. Tymczasem obecnie, gdy sekwestratorzy zastosowali środki egzekucyjne, by ściągać podatek szkolny, tłumy publiczności oblegają magistrat, zanosząc skargi do prezydenta o niewłaściwe obciążenie podatkiem. Rzecz prosta, że wszystkie te protesty pozostawione będą bez skutku i czynione są naprόżno. Właściwiej atoli byłoby zwracać się do komisyi szkolnej wówczas, gdy odbywają się sesye formujące rozkład, a pożądanem w celu uniknienia protestów ogłaszanie rozkładu przed jego zatwierdzeniem. Że są wypadki, iż kogoś nieco nieproporcyonalnie obciążono podatkiem szkolnym, to jeszcze nie dowodzi, aby ktoś nie mógł go zapłacić, zwłaszcza, że jest on raz na rok i na cel sympatyczny, niezbędny, a przytem nie obciążający budżetu mieszkańców.

Ruch ludności w tygodniu ubiegłym był następujący:

W parafii Świętego Krzyża, przy ulicy Przejazd, urodzeń było 138, w tem 63 chłopców i 75 dziewczyn, zmarło osób 78, w tem 7 osób starszych i 71 dzieci, ślubów zawarto 30.

W parafii Najświętszej Maryi Panny, na Starem Mieście, urodzeń było 101, w tem chłopców 52 i dziewczyn 49, zmarło osób 64, w tem 8 osób starszych i 56 dzieci, ślubów zawarto 18.

W parafii ewangelickiej Świętej Trójcy, przy Nowym Rynku, urodzeń było 24, w tem 9 chłopców i 15 dziewczyn, zmarło osób 19, w tem 4 osób starszych i 15 dzieci, ślubów zawarto 5.

Kolej kaliska. Upłynął termin, wyznaczony przez radę budowy kolei kaliskiej do składania ofert na prowadzenia robót przy budowie tej odnogi kolejowej.

---

15)

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

(Dalszy ciąg—patrz № 240).

— Któż ci powiedział, że nie widzę?.. Straciłaś kurę—wielgie rzeczy!

— Straciłam, a tyś chłop malowany i jak z drewna! Żeby cię też odrobineczkę obeszło!

Miała już chęć wielką zakląć, wywrzeć na chłopa żal i złość, kiedy niespodziewanie wpadła między nich Janowa Sowina zadyszana i tak mówiła:

— Kole się zguba wasza, Magdaleno, kole! Poszłam oto z motyką do dołów, ażeby ukopać gliny i oblepić chałupę przed zimą, naraz słyszę w niedaleczkości jakieś chrupanie... Idę, spojrzę—pies srokaty z Pomarla, sobacza, zajada się kurzyną. O rany—mówię—rychtycznie żre w najlepsze jarzębatkę Jantkowej! Fryknęłam nań bryłą, a on psia-dusza warknął, warknął, pokazał mi zębce!

Nagła Magda, jak gdyby żarem na nią sypnął, chwyta podkółek od wozu, pędzi ku dołom, co może wyskoczyć, za nią zaś poderduje Jantek z widłami.

W samej rzeczy, Chwytek pożerał jarzębatkę; ale już właśnie dogryzał kostkę ostatnią, kiedy ujrzał babę uzbrojoną w podkółek i zmiarkował, co mu zagraża. Powstał natychmiast z pyskiem zakrwawionym, oblepionym w pierze jarzębate, zadarł ogon i dobrym truchtem biegł w pola, zerkając niekiedy poza siebie gwoli ocenienia stopnia niebezpieczeństwa ze strony pogoni—wyraźnie lekceważył babę.

— Leć-że za nim w te pędy, pokrako, dogoń i uśmierć psia-duszę!—wołała na Jantka Magda zziajana, wściekła.

Chłop ruszył teraz w skok, aż ziemia zadudniła. Pies też spuścił ogon, wesoło dotąd zadarty i jak strzała gnał przez zagony, migając srokacizną.

— Zwierz zawdy jest chybszy w nogach niż człowiek—rzekł Buda, przystając, zmachany pościgiem.

Nikt nie widział, że na kalenicy Pomarla stał Mikołajek przytulony do komina i z uśmiechem zadowolenia śledził pogoni i ucieczki.

Ciechoń powiedziałby:

— Pies nie może żyć Bożą manną, a wybierając jedno z dwojga, wolí ukraść niż zdechnąć.

Mikołajek, sam chłopak żerty, skąpo się dzielił z Chwytkiem pożywieniem, chociaż ciągle go pobudzał do hasania wyczerpującego siły. Z chaty zaś, do której pies miał przywiązanie nowelicze, rzadko kiedy co kapnęło.

Kury Budziny—jak wiadomo—były to ptaki pieszczone, spoufalone do ludzi, zuchwale śmiałe względem zwierząt czworonożnych. Rzucały się one w oczy psu zgłodniałemu jako zdobycz bardzo łatwa. Panie podwórka, niechętnie schodziły z drogi psu, krowie, koniowi, będąc czemś w rodzaju ptaków świętych. Otóż, Chwytek wpadał znienacka do obejścia gospodarskiego, bez wysiłku chwytał w zęby pierwszą lepszą kokoszkę, pędził z nią w doły gliniane i tam zaspakajał głód w cichości. Nareszcie zdybano ptaszka na gorącym uczynku.

Teraz nagła Magda zaklęła od siarczystych, postanowiła wywrzeć zemstę na właścicielce psa, Margieli, a może i na jej opiekunce, babisi.

— Od czasu, jak to wymokłe dziewczysko wlazła mi tu pod bok za sąsiadę, ciągle mam kłopoty... Sama sobie odejmuję od gęby, wynoszę na to zatracone Pomarle mleko, jaja, chleb, masło, różności... Mam zapłatę za swoje dobre serce! Dam ja tobie, dziadowskie nasienie!

Rozjątrzona, ponsowa od gniewu, z oczyma zaiskrzonemi zjadliwie—jędza czysta—wpadła do Margieli, narobiła piekła strasznego. Przypięła się głównie do chorej wyrobnicy, zmieszała ją z błotem—wyglądała jak lew, który się pastwi nad myszą. Trejkotała nad nią, pieniąc się, wykrzykując, co tylko ślina do ust przyniosła. Wyrobnica ze strachu skryła głowę pod płachtę, zagrzebała ją w barłogu, a Magdzina ciągle wyjeżdżała z „małpą" i innemi najgorszemi przezwiskami. Z boku dostało się też Boberskiej, kiedy Jantkowa, łżąc Margielę, wykrzykiwała:

— Dufasz w to, małpo jedna, że się tu jaka rajfurzyca zasłoni!

Zawołała nareszcie:

— Bodaj jasne pioruny spaliły to Pomarle przeklęte!

Już nie mogła dłużej kłapać, ochrzypła, sił jej zabrakło. Ryknęła teraz, wybuchnęła szlochaniem, zalała się łzami.

— O ja, nieszczęśliwa kobieta!

Babisia spokojnie przystąpiła do niej, łagodnie wzięła ją za obie ręce i rzekła dobrodusznie: (d. c. n.)

Do współzawodnictwa z zawezwanych przedsiębiorców, 13 złożyło swoje deklaracye zapieczętowane na wykonanie robót: ziemnych, fundamentów, mostów tudzież budowlanych zarówno stacyjnych, jak i liniowych.

Całość robót podzielono na 4 oddziały, a na każdym z nich ogół wszystkich robót powierzony będzie jednemu przedsiębiorcy.

Tym sposobem zarząd budowy kolei kaliskiej z liczby 13. którzy się zgłosili, wybierze tylko 4 przedsiębiorców.

Suma kosztu wymienionych robót na każdym z oddziałów przenosi milion rubli.

Wybór przedsiębiorców, którzy reprezentują poważne firmy krajowe, dokonany będzie przez zarząd budowy kolei kaliskiej w ciągu tygodnia, a czynnikiem miarodajnym w wyborze tym będzie dogodność zaofiarowanych warunków i najniższa suma zadeklarowanych kosztorysów.

Wydział szkolny magistratu. Dziś wydział szkolny magistratu, mieszczący się w oficynie poprzecznej domu № 13 przy ul. Konstantynowskiej, przeniesiony został do domu od ulicy Zachodniej do lokalu, w którym mieści się wydział ludności niestałej.

Ze Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian. Komitet biura informacyjnego zawiadamia, iż obecnie ma do obsadzenia dwa stałe miejsca dla nauczycielek na wyjazd: jedno dla nauczycielki z konwersacyą niemiecką, drugie dla nauczycielki z konwersacyą francuską. Płaca 500 i 300 rubli, oraz całkowite utrzymanie.

Przez pośrednictwo zaś biura poszukuje stałego miejsca tu w Łodzi lub na wyjazd nauczyciel matematyki, oraz pragnie otrzymać lekcye b. nauczyciel gimnazyalny, który przygotowywa chłopców do gimnazyów niemieckich, tudzież życzą udzielać lekcyj lub korepetycyj wykwalifikowani nauczyciele i nauczycielki języka rosyjskiego, polskiego, niemieckiego, matematyki i muzyki.

Osoby zgłaszające się do biura, które mieści się w lokalu własnym przy ulicy Dzielnej № 31, w bieżącym tygodniu przyjmować będą codziennie od godz. 7 do 8 wieczorem następujący dyżurni: w poniedziałek panna J. Berg, we wtorek p. Tomaszewski, w środę panna Gabszewicz, w czwartek p. Ferster, w piątek panna Pętkowska i w sobotę p. Olczak.

Biuro pośredniczy bezpłatnie.

Z zarządu miejskiego. Ponieważ w południowej porze urzędnicy biura magistratu przerywali chwilowo załatwianie interesantów, udając się na śniadanie do pobliskich restauracyj, z inicyatywy niektórych zaprowadzono śniadania w biurze. W tym celu urzędnicy na koszt wspólny kupili samowar.

Licytacya koni. W dniu dzisiejszym przed południem odbyła się licytacya koni wyrajnżerowanych z kwaterującej w Łodzi artyleryi. Na sprzedaż wystawiono 12 koni, za które płacono od 9 do 25 rubli. Ze względu na bardzo korzystne kupno koni wystawionych na licytacyę przez pułki powracające z manewrów, licytacya dzisiejsza zgromadziła bardzo wielu licytantów.

Szalety. W imieniu „Companie Nouvelle des Chalets de Commodité pour la France et l'Etranger" przybył do naszego miasta p. Adam Jawornicki, w celu upatrzenia miejsc na założenie szaletów ulicznych w naszem mieście. Szalety te z powodu braku miejsca, będą o wiele mniejsze niż w Warszawie.

Sprawę tę przedłoży p. Jawornicki p. prezydentowi miasta. Bezwarunkowo dla miasta szalety takie są pożądane.

Nadużycia kantorów. Znane są powszechnie nadużycia kantorów stręczenia służących. Ileż to razy się zdarzyło, że woźny kantorowy, przyprowadziwszy do zgody służącą, zapłacony wprzód przez nią, powiada, że zna sługę oddawna, że jest to kobieta bardzo zdatna, umie doskonale gotować, prasować, a nawet szyć bieliznę w razie potrzeby. Tymczasem pokazuje się, że jest to prosta dziewka wiejska, która przed godziną zgłosiła się do kantoru i po raz pierwszy w życiu widzi Łódź. Umie ugotować kartofle i groch z kapustą, a o prasowaniu i szyciu najmniejszego nie ma pojęcia.

Teraz znów wymyślono nowy, bardzo korzystny dla utrzymujących kantory zarobek. Oto biorą od interesantów, sług potrzebujących, po 10 kopiejek wpisowego, a służących wcale im do domu nie przysyłają. Rachunek zarobku jest bardzo prosty: niech tylko dziesięciu interesantów dziennie zapłaci, a w kasie kantoru pozostaje rubel... za nic.

Na brak ludzi pomysłowych uskarżać się nie możemy, szkoda tylko, że ta pomysłowość nie zawsze chodzi w parze z uczciwością.

Niedelikatność. Formy towarzyskie, przyjęte przez cały świat ucywilizowany, u nas są lekceważone z trudną do pojęcia ignorancyą. I tak: potrącić kogoś i nie przeprosić, nie odpisać na list, rozeprzeć się w teatrze, zasłaniając widok sąsiadowi, wybijać oczy parasolkami i parasolami przechodniom na ulicy, wystawiać nogi w pierwszych rzędach krzeseł w teatrach i na koncertach i nie usuwać ich dla przechodzących, zajmować miejsca przy stolikach w zakładach publicznych, nie spytawszy wpierw o pozwolenie siedzących już przy tymże stoliku, torować sobie drogę kułakami do okienka w biurze pocztowem, lub do kasy o bilety, nie usunąć się z drogi, rozsiadać się na koncertach w krzesłach, przeznaczonych dla innych osób i t. p. uważane jest u nas za rzecz bardzo naturalną. Takie zachowanie się chyba nie cechuje dobrego wychowania.

Teatr dziecięcy. W jednym z domów prywatnych odbył się teatr amatorski. Małoletnie uczenice urządziły przedstawienie na salopkę dla swojej koleżanki. Rozpoczęła przedstawienie sztuczka „Smutek i pociecha", potem były deklamacye i żywy obraz, które powiodły się znakomicie. Rodzice i znajomi obecni na przedstawieniu złożyli 18 rb. 80 k. na ubogą dziewczynkę. Dobre chęci małych przyjaciółek odniosły pożądany skutek.

W sprawie pokątnych doradców. Jak wielce szkodliwą jest działalność pokątnych doradców pomiędzy ludnością nieoświeconą, świadczy o tem świeży następujący fakt:

Do biednej wdowy, mającej do spełnienia kilka interesów prawnych po śmierci męża, zgłosił się jakiś jegomość, a mianując się „znawcą prawa", potrafił wymanić od wdowy różnemi ratami przeszło 54 ruble „na koszty sądowe i marki". Za tę sumę wniósł podanie do sądu okręgowego w Piotrkowie z załączeniem aktu regentalnego na rubli 462, a że przy podaniu nie dołączone były ani kopje dla strony przeciwnej, ani też wpis od sumy, przeto sąd podanie to, jako pozbawione formalnego żądania, wraz z załączonym dowodem zwrócił powódce. Poza tem pokątny doradca nic więcej nie zrobił, chociaż kosztem pobranych 54 rubli, miał jeszcze wnieść podanie o odszkodowanie za wypadek śmiertelny męża.

Obecnie wdowa znalazła się w przykrym położeniu, a widząc się wprowadzoną w błąd i oszustwo, wniosła zażalenie do tutejszej władzy policyjnej, w celu odszukania sprytnego „znawcy prawa" i pociągnięcia go do surowej odpowiedzialności.

Fakt ten powinien być przestrogą dla innych.

W bójce. Na ulicy Brzezińskiej pod № 12, Józef Stojzowski w bójce otrzymał poważne rany. Pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe.

Kurcze żołądka. Zamieszkały przy ulicy Zielonej pod № 6 Szmul Podembski, dostał silnych kurczy żołądka. Ten rodzaj choroby objawia się w Łodzi na początku każdej jesieni, jak świadczą statystyczne dane.

Rozbiegane konie. Dziś w południe, konie zaprzężone do pojazdu prywatnego rozbiegały się na ulicy Zawadzkiej i popędziły ku ulicy Piotrkowskiej. Jeden z przytomnych dorożkarzy, widząc nadchodzący tramwaj, z którym bezwątpienia spotkałyby się rozbiegane konie, zagrodził im drogę, lecz sam na tem ucierpiał, rozbiły mu bowiem dorożkę, poczem stanęły. Gdyby jednak nie przytomność dorożkarza, nastąpiłoby niemiłe spotkanie z tramwajem i prawdopodobnie nie bez ofiar.

Nagły zgon żebraków. We wsi Modrzew, pow. łódzkiego, obok domu Jabłońskiego, znaleziono zwłoki znanego w tych okolicach 70-letniego żebraka Tomasza Mondrego, który wskutek zaniku sił, zmarł nagle.

— W dniu 19 b. m. około godziny 7-ej wieczorem, na drodze prowadzącej od wsi Kotliny do Dalkowa, żebrak Maciej Wigura, idąc wraz z żoną, padł i zostawił na miejscu bez życia.

Sztuka i piśmiennictwo.

* Sobotni i wczorajszy wieczór w teatrze „Victoria" wypełniła wyborna komedya I. A. Kisielewskiego „Karykatury", na której licznie zgromadzona publiczność gorącemi oklaskami przyjmowała wykonawców za grę z wielkiem poszanowaniem sztuki i sceny traktowaną.

Stanowczo atoli zaprotestować musimy przeciwko temu, jakoby akt III „Karykatur" był błędnie postawiony i odzynał się od całości. Przeciwnie, zlewa się on z nią w jednolitą bryłę, wypływa z samego założenia sztuki, wykazując, jakie wpływy nowoczesne prądy wywierają na rodziny, jak są tam zrozumiane, i gdzie leży ich źródło.

Taka pani Borkowska, całą troskliwość macierzyńską około wychowania syna zawierająca w słowach, powtarzanych w uporem pozytywki: „Ignaś ucz się!"; taki papa Borkowski na wpół pijany, rozmawiający z synem o sytuacyi politycznej i śpiewający razem z nim: „Tarara bum dera!"; taka rozegzaltowana siostrzyczka Lorka i całe otoczenie tej rodziny nie mogą wytworzyć atmosfery, w której młody wyrostek nauczyłby się kochać wielką miłością podniosłe ideały, trzeźwo i jasno pojmować zadanie, jakie na nim ciąży, wyrabiać w sobie wolę i energię, by później, gdy przyjdzie łamać się z życiem, nie popłynąć bezwładnie z wartkim prądem, który go uniesie. W tym więc Ignasiu tkwi zarodek tych napoły już w zaraniu życia złamanych i zgorzkniałych przedwcześnie młodzieńców, którzy wytworzą karykatury społeczne, polityczne, chowające się za dekadentyzm, symbolizm i t. p. prądy chwili bieżącej, jak za wygodną tarczę; w mglistych zaś teoryach i nie przetrawionych ideach filozoficznych, w błyskotliwych frazesach szukać będą usprawiedliwienia czynów, właściwych może „nadludziom", ale nie godnych człowieka.

Jedyną zdrową istotą w domu Borkowskich jest Stefania, wrzekoma emancypantka, lecz gra panny Wieland zatarła wszystkie zasadnicze jej rysy, chociaż w następnych przedstawieniach artystka poprawiła się znacznie. Dlatego właśnie akt 3 ci „Karykatur" najmniej się na naszej scenie podobał.

Aby piękny ten utwór spopularyzować, dyrekcya teatru wystawia jutro „Karykatury" po cenach zniżonych. Myśl godna ze wszech miar uznania, albowiem tym tylko sposobem będzie można zaszczepić w szerszych masach publiczności zamiłowanie do rzeczy poważniejszych i istotnie wartościowych, a tem samem postawić teatr na należnem mu stanowisku.

* „Hajduczek" wczoraj popołudniu wypełnił teatr po brzegi, przyczem spora jeszcze ilość osób odeszła od kasy. Atrakcyą wczorajszego przedstawienia była zmiana w roli Krystyny Drohojewskiej, którą odegrała panna Stogniewska. Na zmianie tej „Hajduczek" zyskał wiele, Krysia bowiem w grze panny Stogniewskiej była właśnie tem szczerze polskiem dziewczęciem, które uwiedzione litością serdeczną, zbyt zagalopowało się w sentymentach dla małego rycerzyka, a skoro zbudziła się w jej serduszku istotna miłość dla Kettlinga, biedne dziewczę nie znalazło innej rady nad szukanie ucieczki za kratą klasztorną.

Panna Stogniewska zrozumiała dobrze i opracowała sumiennie powierzoną jej rolę, a zewnętrzne warunki dopomogły artystce tak dopasować się do całości, że we wczorajszej obsadzie „Hajduczek" wypadł o wiele lepiej i najzupełniej zgodnie z założeniem sztuki.

* Wczoraj w teatrze Sellina na popołudniowem przedstawieniu dawano „Wesele w Ojcowie" i „10 cór na wydaniu". Wieczorem „Tajemnice Warszawy", odegrano bardzo poprawnie. Wyróżniła się p-na Milska, oraz pp. Gloger (bankier) i Pol (Gamajdowski).

* Wczorajszy podwieczorek muzyczny „Lutni" zgromadził spory zastęp słuchaczów, którzy z przyjemnością wysłuchali zajmującego programu. „Lutnia" wykonała 3 nowowyuczone pieśni „Serenadę" Chyrberga, „Łzę" Witta (doskonale odśpiewano) i „Rży koniczek" Lisowskiego (wykonane w zbyt wolnem tempie i bez życia). Na estradzie po raz pierwszy ujrzeliśmy wczoraj panią Władysławową Malinowską i pannę Janinę Chojnowską. Pierwsza wykonała bardzo wdzięcznie z p. Dworzaczkiem duet Campany; druga zarówno w duecie jak i solowych numerach dała się nam poznać jako utalentowana śpiewaczka salonowa o głosie dźwięcznym i sympatycznym.

Resztę programu wypełnili pp. Zaborski (śpiewał aryę z „Żydówki" Halevy'ego) i „Maćka" Moniuszki) i Weinkranc (monologował).

* „Lodzer Zeitung" w nr. 289 umieściła przekład wiersza Artura Gliszczyńskiego „Bezdomni".

Listy Ojca św.

Wydawca Bayer d'Agen zapowiedział w Paryżu wydanie listów, które pisał Leon XIII w latach swych młodzieńczych, gdy był w Brukselli nuncyuszem apostolskim. W owym czasie dzisiejszy Ojciec św. zajmował tron biskupi w Perudżii. Listy, omawiając sprawy rodzinne, religijne, literackie i polityczne, obfitują podobno w nieznane, lub nawpół zapomniane epizody, dotyczące szybkiej i szczęśliwej karyery dzisiejszej Głowy Kościoła.

W listach, Joachim Pecci czyni zwierzenia, w czasie swej nuncyatury w Belgii, stryjowi swemu, Antoniemu Pecci z Carpineto, dalej biskupowi Sterbiniemu, Fornarem i wielu innym.

Joachim Pecci zamianowany został przez Grzegorza XVI, który go bardzo lubił i szanował, nuncyuszem w Brukselli w roku 1843, a więc w 33 roku życia. W ciągu długiej podróży z Rzymu do Brukselli w dyliżansach pocztowych msgr. Pecci uzupełniał swoją znajomość języka francuskiego, którym jeszcze nie władał biegle. W dniu 16 stycznia 1843 roku pisał Joachim Pecci z Brukselli do biskupa Sterbiniego, bardzo wpływowego w Watykanie prałata: „Jeżeli Wasza Ekscelencya dowie się czegokolwiek, coby mnie w jakiejkolwiek mierze interesować mogło, proszę serdecznie o doniesienie. Nie wiem czym dotąd nie popełnił czego, coby się mogło niepodobać władzom zwierzchnim. Zdaje się, że nie... W każdym razie rachuję na pomoc przyjaciół, którzy mnie zawiadomią w czasie właściwym. Któż zaś jest moim większym przyjacielem niż Wasza Ekscelencya?"

Do tegoż biskupa Sterbiniego pisze przyszły papież w sierpniu 1843 roku wspominając o liście, który przepadł w drodze: „Przypominam sobie, że list był długi, pisałem w nim o wszystkiem, com zauważył w czasie swego obecnego pobytu w Brukselli, tudzież zdawałem sprawę z wrażeń, doznanych podczas zwiedzania pola bitwy pod Waterloo, położonego o dwie czy trzy mile w stronę Namur.

Pogoda była straszna, a śnieg padał tak gęsty, że niebawem z trudnością posuwaliśmy się po białej warstwie, która coraz to grubiej pokrywała ziemię, ale ciekawość moja była silniejsza od niepogody. Chciałem za wszelką cenę zobaczyć miejsce, na którem rozegrała się słynna bitwa. Z punktu, gdzie stali anglicy i prusacy, przeszliśmy na stanowiska francuzów. Tu ujrzeliśmy lwa, wzniesionego na szczycie pagórka. Jako pamiątkę z pola bitwy wyniosłem kulę zardzewiałą, znalezioną przez robotników rolnych.

W innym znów liście, opowiada msgr. Pecci o ciężkiem niebezpieczeństwie, którego uniknął szczęśliwie: „W dniu 24 kwietnia pojechałem do Mecheln, aby przyjąć kardynała arcybiskupa. W drodze powrotnej woźnica chciał zmienić konie pod Vilvorde. Nagle na spotkanie nasze najechał jakiś powóz. co tak wystraszyło nasze konie, iż zwróciły się gwałtownie i w szalonym pędzie pogalopowały do Mecheln. Jeszcze chwila, a rozhukane rumaki wraz z powozem znajdą się w głębokim kanale w Vilvorde. Siedziałem w powozie wylękniony, napewno oczekując śmierci, ale Opatrzność mnie uratowała.

W chwili gdy konie skręcały do Vilvorde, drogą szedł ksiądz, proboszcz z Bory, człowiek herkulesowej siły i postaci. Widząc, iż napróżno byłoby wstrzymywać rozpędzone konie, grubą laską, którą niósł w ręce, zadał jednemu ze zwierząt tak silny cios w głowę, że koń ogłuszony padł, pociągając za sobą w upadku drugiego. Wysiadłem więc z powozu, błogosławiąc Opatrzności i niosąc dziękczynienia księdzu proboszczowi".

W wielu listach, pisanych do biskupa Sterbiniego, Joachim Pecci uskarża się na drożyznę panującą podówczas w Brukselli, i przewiduje możliwość deficytu w wydatkach nuncyatury, czego zresztą przyrzeka unikać starannie, ale koszty reprezentacyi są tak wysokie, jeżeli ktoś nie chce pozostać w tyle za innymi członkami ciała dyplomatycznego. Tak np. zbliżająca się zima (1844 roku) pociągnie za sobą nowe wydatki, gdyż w tym klimacie „niezbędne są węgle i drzewo na opał". Wydatki nuncyatury przewiduje Joachim Pecci w rozmiarach następujących: mieszkanie 667 franków, życie 450, służba 371, stajnia 120, wydatki różne 430, razem 2,038 franków.

A tak, obliczywszy to, co „najkonieczniejsze", pisze dalej nuncyusz brukselski: „Cała rzecz w tem, że mieszkania są tu bardzo drogie, ale co na to poradzić? Niewielką pozostałość, którą zaoszczędziłem w miesiącach poprzednich, wydałem już prawie co do franka, a na domiar musiałem kupić dwa nowe konie i powóz, gdyż te. które ze mną przyszły z Rzymu, nie były już zdatne do użytku".

W tym samym liście Joachim Pecci zajmuje się bratem swoim, Janem Chrzcicielem: „Nie wiedziałem, pisze, że brat mój jest w Rzymie. Bardzo się cieszę, że chce uregulować interesy familijne. Od niego zależy przyszłość rodziny naszej. Źle robi, jeżeli nie chce się żenić, gdyż postępuje wbrew woli ojca naszego, który, tworząc pewien rodzaj majoratu na cześć Jasia, pokrzywdził nawet do pewnego stopnia dzieci inne, ale niech to pozostanie między nami".

Jan Chrzciciel Pecci, o ośm lat starszy od brata nuncyusza, poszedł niebawem za radą młodszego brata i zawarł związek małżeński. Umarł w roku 1861 pozostawiając trzech synów.

W listach do stryja Antoniego i braci opisuje Joachim Pecci swój tryb życia w Brukselli. Pobyt w Belgii podobał się nuncyuszowi, choć tęsknił mocno za niebem włoskiem i ognistym włochów temperamentem.

W roku 1846 Grzegorz XVI odwołał Joachima Pecci z nuncyatury belgijskiej do Rzymu.

Z KRAJU.

Z Kutna. Naczelnik powiatu zwrócił się do wójtów z zapytaniem, czy w danej miejscowości zgodzonoby się na otwarcie niższej lub średniej szkoły przemysłowo-technicznej. Ponieważ okolica nasza posiada kilkanaście cukrowni, a obywatelstwo okoliczne jest zamożne, szkoła średnia przemysłowo-techniczna byłaby bardzo pożądana, kandydatów do niej byłoby wielu. Trzebaby tylko, aby fabryki, obywatele ziemscy i miasta Kutna wzięli na siebie część wydatków na utrzymanie projektowanej szkoły.

Urodzaj buraków jest średni, kartofli zaś bardzo dobry; stan ozimin jest dosyć dobry.

Majątki większe zajęte są energicznie drenowaniem pól, chociaż w roku bieżącym urodzaj na polach drenowanych był gorszy, niż na niedrenowanych.

Z powodu wysokich cen na węgiel (do 1 rb. 70 kop. korzec) ceny na torf podniosły się (60 k. korzec); drzewa w blizkości wcale nie można dostać.

Bójka. W „Warszawskim Dziewniku" czytamy: „W dniu 5 b. m. wieczorem, podczas ubiegłych świąt żydowskich, w m. Słomnikach, pow. miechowskiego, gub. kieleckiej, omal nie przyszło do krwawej walki pomiędzy ludnością chrześciańską a żydowską. Powód do tego dał pożar kuczki, wystawionej w podwórzu domu chrześcianina Brykalskiego, spowodowany skutkiem nieostrożnego obchodzenia się żydów z ogniem i grożący zniszczeniem całego szeregu poblizkich budynków drewnianych. Skoro tylko wszczął się ogień, tłum rzucił się do kuczki, szybko pożar ugasił i z okrzykiem „Bić żydów! przez swoje kuczki oni nas wszystkich spalą" zaczął burzyć kuczki i bić żydów. Energia i rady policyi miejscowej uspokoiły jednak tłum wkrótce i porządek został przywrócony.

---

139) **Hrabia L. N. Tołstoj.**

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 240).

Niechludow wyszedł na peron. Pochód księżnej zwrócił się na prawo ku wagonom pierwszej klasy. Niechludow zaś z tragarzem, niosącym rzeczy, i Tarasem, dźwigającym worki, zwrócił się na lewo.

— Oto mój towarzysz, — oznajmił siostrze, wskazując na Tarasa, którego historyę znała już z opowiadania.

— Jakto, jedziesz trzecią klasą? — spytała Natalia, gdy Niechludow zatrzymał się przed wagonem trzeciej klasy, a tragarz z rzeczami i Taras weszli do wnętrza.

— Tak, wygodniej mi ze względu na Tarasa, jesteśmy przynajmniej razem. Ale, ale — dodał, — dotychczas nie rozdałem jeszcze w Kuźmińskiem ziemi chłopom, tak, że w razie mojej śmierci, dzieci twoje odziedziczą.

— Dymitrze, nie mów tak, przestań.

— Jeżeli nawet rozdam, to mogę ci tylko oznajmić, że resztę ziemi w każdym razie odziedziczą twoje dzieci, ponieważ wątpię bardzo, czy się kiedykolwiek ożenię. A jeśli nawet to kiedy nastąpi, to... dzieci chyba nie będę miał... tak więc...

— Dymitrze, proszę cię, nie mów tak, — mówiła Natalia, ale Niechludow zauważył, że słowa te sprawiają jej radość, której ukryć nie mogła.

Przed wagonem pierwszej klasy, stała jeszcze gromadka ciekawych, patrząc na przedział, gdzie wniesiono księżnę Korczaginę. Reszta publiczności była już w wagonach. Zapóźnieni pasażerowie, śpiesząc się, stąpali głośno po deskach peronu, konduktorzy zatrzaskiwali drzwiczki, nagląc maruderów do pośpiechu, a odprowadzających do wyjścia z wagonów.

Niechludow wszedł do gorącego dusznego wagonu, i zaraz wyszedł na platformę.

Natalia stała przed wagonem w modnym kapeluszu i modnej, szykownej pelerynce, mając obok siebie Agrafinę, i widocznem było, że szukała przedmiotu do rozmowy, lecz znaleźć nie mogła. Nie mogła nawet powiedzieć «écrivez» dlatego, że dawniej jeszcze z bratem wyśmiewali się zawsze z tego banalnego frazesu żegnających. Rozmowa o interesach pieniężnych przerwała nastrój serdeczny, jaki był między nimi. Czuli oboje, że są teraz dla siebie zupełnie obcy, do tego stopnia, że Natalia była rada bardzo, gdy pociąg już ruszył, i można było tylko, kiwając przyjaźnie głową, powtarzać: „do widzenia, Dymitrze, do widzenia". Lecz skoro tylko wagon zniknął z oczu, zaczęła rozmyślać nad tem, jak powtórzy mężowi swoją rozmowę z bratem i twarz jej pod wpływem tych rozmyślań przybrała wyraz poważny i zakłopotany.

I Niechludowowi, bez względu na to, że najserdeczniej był usposobiony dla siostry i nic przed nią nie ukrywał, było w jej towarzystwie jakoś nieswojo i ciężko, i jak najprędzej chciał zostać sam. Czuł dobrze, że dla niego nima już tej dawnej Natalki, która kiedyś była tak blizką, a istnieje inna, obca dlań, niewolnica swego męża, niemiłego mu człowieka. Przekonał się o tem wtedy, gdy twarz jej ożywiła się na wspomnienie tych rzeczy, które zajmowały jej męża, to jest oddania ziemi chłopom i sukcesyi. I zrobiło mu się smutno.

XXXVIII.

Gorąco w wagonie III klasy, rozpalonym przez promienie słoneczne, było tak nieznośne, że Niechludow pozostał na platformie, nie mając odwagi wejść do wnętrza. Ale i tu było duszno, tak, że Niechludow odetchnął pełną piersią dopiero wtedy, gdy pociąg wydostał się z pomiędzy domów i owionął go świeży prąd powietrza.

— Tak, zabili, — powtórzył sobie w myśli słowa, wypowiedziane siostrze.

I w umyśle jego z pomiędzy wszystkich wrażeń dnia dzisiejszego wynurzył się obraz jeden. Ta cudna, martwa głowa drugiego aresztanta i uśmiechnięte usta, i surowy wyraz czoła i kształtne niewielkie ucho, uwydatniające się poniżej skroni.

— A co najstraszniejsze, to to, — pomyślał — że jego zabili, ale nikt nie wie, kto go zabił. A przecież zabili. Poprowadzili go, jak wszystkich więźniów, wedle rozporządzenia Maslennikowa.

— Maslennikow pewno wydał rozkaz zwykły i podpisał się z tym idyotycznym zakrętasem, na papierze opatrzonym pieczęciami i, naturalnie, że nie poczuwa się do winy żadnej. Jeszcze mniej winnym jest tu doktór więzienny, dający świadectwa aresztantom. Spełnił dokładnie swoją powinność, oddzielił chorych i słabszych, lecz nie mógł przewidzieć ani spiekoty, ani tego, że poprowadzą ich późno i taką wielką gromadą.

Z RÓŻNYCH STRON.

—.—

Ładne obyczaje. Cały świat kobiecy, a po części i męzki w Berlinie opowiada sobie wzajem o „cudach“ nowego domu towarowego pod firmą Tietz, który został w tych dniach otwarty przy Leipzigerstrasse i zatrudnia 2500 pracowników i pracownic. Takich domów było już w Berlinie dwa, ale najnowszy zakasował poprzednie swoim ogromem i wielostronnością. Można tam dostać literalnie wszystkiego, „o czem dusza zamarzy“, i to bez porównania taniej, niż w sklepach detalicznych. Kupcy są zatrwożeni groźną konkurencyą. Tylko firmy, posiadające własne fabryki, mogą zbywać towar po cenach tak przystępnych, a publiczność, rzecz prosta, będzie zaopatrywała się tam, gdzie taniej. Detaliści przewidują, że za lat 25 najdalej, berliński handel drobniejszy upadnie zupełnie, a właściciele sklepów będą musieli wstępować na subiektów do domów towarowych, lub szukać innej gałęzi pracy. Na otwarcie firmy Tietz było zaproszone „najlepsze towarzystwo berlińskie“. Właściciele wydali tysiące marek dla ugoszczenia swej przyszłej klienteli. Obfitość i wytworność jadła, oraz napojów, była wprost bajeczna; lecz i zachowanie się publiczności przechodziło też wszelkie pojęcie. Panowie brali garściami cygara i pakowali je do kieszeni, pili szampana kuflami od piwa, a nawet „ściągali“ całe butelki bez ceremonii. Wielu nie wiedziało nawet, co zajada; w mgnieniu oka znikły przekąski, które kosztowały 5000 marek. Oprócz innego wina, wyszło 600 butelek szampańskiego; dopiero gdy już nic nie zostało do zjedzenia i wypicia, „najlepsze towarzystwo“ berlińskie rozeszło się do domów, obładowane łupem obfitym.

O ustąpieniu dyrektora Akademii sztuk pięknych w Krakowie, p. Juliana Fałata, podały wiadomość niektóre dzienniki. „Czas“ zapewnia, że wiadomość ta pozbawiona jest wszelkiej podstawy; że p. Fałat nie wnosił żadnego podania o uwolnienie od obowiązków dyrektora Akademii i że nie otrzymał żadnego dłuższego urlopu, ani też o urlop taki się nie starał.

Najsłynniejszym rekrutem armii austryacko-węgierskiej jest obecnie Jan Szczepanik. W początku bieżącego miesiąca musiał, jako prosty żołnierz, wstąpić do 45 pułku piechoty w Sanoku, gdzie przez lat trzy będzie odbywał służbę wojskową. Znakomity wynalazca czynił wszelkie możliwe starania o uwolnienie od tej służby, lecz dotąd bezskutecznie. Dopóki był ubogim nauczycielem wiejskim, służba wojskowa, stosownie do praw austryackich, ograniczała się dla niego do rocznemi ćwiczeniami podczas wakacyj. Teraz jednak, gdy ustąpił ze stanowiska nauczyciela, ustał ten przywilej i Szczepanik straci trzy lata. W ostatnich czasach pracował nad nowym warsztatem tkackim, który ma wywołać zupełny przewrót w tej gałęzi przemysłu.

Wzlot balonu hr. Zeppelina. Mała zaledwie garstka osób była obecna przy drugim wzlocie balonu hr. Zeppelina w Friedrichshafen. Między innymi były obecne księżna bawarska Teresa i królowa wirtemberska. O godzinie 2 min. 35 okręt „król Karol“ wiozący gości, opuścił port w kierunku Manzell. Powierzchnia wody była gładka, nigdzie żadnej łodzi, żadnego okrętu. Było wprawdzie dżdżysto, powietrze jednak było tak spokojne, jak rzadko. Wypuszczony na próbę o godzinie 3 min. 5 balon wzniósł się prostopadle w górę i spadł na wodę o parę metrów od miejsca wzlotu. O godzinie 4 min. 45 zabrzmiała komenda kapitana Siegfelda i balon poszybował szybko naprzeciw wiatru. W czasie wzbijania się w górę, w miarę, jak balon łagodnie wciąż się posuwał w kierunku przeciwnym wiatrowi, widać było ciągłe manewrowanie na prawo i na lewo aż do wysokości na jakie 400 metrów. Zdawało się, że postanowiony program jazdy nie został zupełnie wykonany. Jazda przeciw wiatrowi trwała zaledwie czas krótki, poczem balon powolnie, w każdym razie ciągle czyniąc różne obroty, został odrzucony wtył, w kierunku wiatru, blisko o 5 km. od miejsca wzlotu. Wiatr zdawał się być jakiś czas silniejszy. Za chwilę jednak prąd wiatru znów stracił na swej sile. W końcu jeszcze balon próbował się zbliżyć do miejsca, z którego wzniósł się w powietrze, co mu się udało tylko na przestrzeni dwu kilometrowej, poczem nagle nastąpiło opodal powyższego miejsca wylądowanie; balon nieuszkodzony wraz z gondolami spadł spokojnie na wodę. Była wtedy godzina 6 min. 10. Później okazało się, że powodem nagłego wylądowania była spóźniona pora.

W czasie ostatniej jazdy łódź poruszana motorem, której szybkość wynosi 18 km. na godzinę, starała się utrzymać z balonem w tej samej linii; próba jednak spełzła na niczem. O godz. 10 hr. Zeppelin wraz z aeronautą wrócili do Friedrichshafen.

Profesor Hergesell oświadczył, że próbę przedsięwziętą przez hr. Zeppelina uważa za bardzo wielką zdobycz. Balon był ciężki 12000 kg., który to ciężar został zmniejszony przez wyrzucenie worków ciężarnych o 70 kg. tak, że balon spokojnie poszedł w górę i pozostał w równowadze. Zaraz po spuszczeniu balonu hr. Zeppelin puścił maszynę w ruch i mimo pewnych jeszcze małych niedokładności, które zostaną rychło usunięte, ostatecznie przemógł prąd wiatru i poszybował w kierunku nadanym mu przez jego kierownika. Balon posuwał się przeciw wiatrowi z szybkością co najmniej 8 m. na sekundę. Balon spuścił się napowrót w pełnym pędzie. Z niewyjaśnionej dotąd przyczyny został nszkodzony, wskutek czego nastąpiło nagłe wypróżnienie balonu z gazu. Za kilka dni będzie naprawiony, poczem hr. Zeppelin przedsięweźmie dalsze próby.

Udany letarg. W Dreźnie wykryto oszustwo praktykowane przez całych 20 lat. Przed 20 laty robotnik kolejowy nazwiskiem Ditrich, został skaleczony podczas wypadku na kolei. Skoro go przywieziono do domu, zasnął i od tego czasu nie przebudził się wcale. Od czasu do czasu przyjmował Ditrich tylko pokarm. W czasie tych lat 20 poddawano Ditricha kilkakrotnie badaniom lekarzy, którzy orzekli, że dla Ditricha nie ma rady. Na utrzymanie jego i żony rozpisano składki. Składki te przyniosły dość wielkie sumy, gdyż dochodziły do kilkunastu tysięcy marek. Oprócz składek łożył na utrzymanie Ditricha także i rząd i kolej, która mu wyznaczyła nawet roczną rentę, gdyż stracił możność pracy w wypadku na kolei. Jeden z zawezwanych doktorów radził przedsięwzięcie operacyi, lecz żona Ditricha sprzeciwiała się stanowczo temu.

Tymczasem zaszło coś niespodziewanego. Pewien pan, mieszkający naprzeciw Ditricha, zauważył, że Ditrich od czasu do czasu wstaje z łóżka, chodzi, a nawet załatwia rozmaite czynności, jak np. szyje na maszynie. Pan ów dał znać władzom. Władze, zarządziwszy niespodziewaną rewizyę w domu Ditricha, zastały go jak chodził po pokoju w bardzo różowym humorze. Żonę Ditricha i jego samego aresztowano natychmiast.

Rozmaitości.

FLAGI.

Angielska prasa w Szangaju usiłuje przedstawić wypadki wojenne w świetle najkorzystniejszem dla anglików i w taki sposób, jak gdyby wszystko, co zostało dokonanem w Państwie Niebieskiem, należało zawdzięczać wyłącznie angielskim oficerom i żołnierzom. Te przechwałki wyszydza francuskie pismo, „L'Echo de la Chine,“ wychodzące także w Szanghaju. Na miejscu wstępnego artykułu, podaje następujące obwieszczenie: „Dej Lej Niu, znany chińczyk, zawiadamia swoją europejską klientelę, że ze względu na obecne okoliczności, w swoim wielkim międzynarodowym bazarze otworzył oddział do wyłącznej sprzedaży flag angielskich. Wielkość flag stosownie do życzenia. Ceny stałe.

1) Flaga Taku. Długość dwa do trzech metrów. Na skinienie admirała może zawisnąć dumnie na wszystkich fortach i przystaniach, bez względu na to, kto je zdobywa. Prawa wynalazku zastrzeżone.

2) Flaga Tientsinu. Zawiesza się także automatycznie, bez pomocy i współudziału wojska, na bramach miejskich, zdobytych przez armie innych mocarstw.

3) Flaga Seymoura, rozmiary malutkie, jedwabna; może być łatwo schowana do kieszeni od kamizelki, gdy nieprzyjaciel zbyt ostro naciera.

4) Flaga odsieczy. Jest tak duża, że może pokryć powiewające flagi wszystkich innych narodowości. Flaga jest tak mocną, że gdy ją się zawiesi na murach miasta, nikt już zdjąć jej nie zdoła.

Obsłanki wykonywa się w ciągu 24-ch godzin. „On parle anglais.“ “

Ostatnie wiadomości.

— —

Na dalekim Wschodzie.

W stronie zachodniej od zajętego przez wojska rosyjskie Lutaja, już za linią kolei żelaznej, wiodącej z Mukdenu do Tien-tsinu wrzenie zaczyna się uspakajać i od tygodnia już prawie nie pojawił się ani jeden oddział powstańców. Kolej żelazną z Niu-Che do Tan-Hu zajmują oddziały rosyjskie i angielskie. Ruch na tej kolei niebawem będzie przywrócony. W okręgu położonym pomiędzy rzekami Czao-He i Tsian-He na północy od Chan-Chu bokserzy stopniowo usuwają się w głąb Chin. Natomiast na zachód od Tsian-Che około Tsuj Tyn Kou powstanie wciąż trwa i kolej z Tsing-Chu-Kou, wiodąca do Pekinu i do Matou zajętą jest przez oddziały bokserów. Żegluga na rzece Peiho swobodna, wybrzeża rzeki na północ Tsian-Tsinu zajęte są przez oddziały europejskie, na południu zaś wybrzeża wciąż jeszcze zajęte przez bokserów. Parę dni temu zburzono most na kanale przy mieście Tsina i przerwano komunikacyę.

W prowincyi Szansi ruch powstańczy wzrasta.

Wojna w Afryce południowej.

Gdy generał Buller powraca do Anglii i lord Roberts również przygotowuje się do odjazdu, w dwóch zdobytych jakoby przez anglików rzeczachpospolitych południowo afrykańskich w dalszym ciągu toczy się, pomimo drakońskich proklamacyj naczelnego wodza angielskiego, zacięta wojna podjazdowa. Wobec tego, wyrażający opinie angielskich kół decydujących „Standard“ domaga się energicznych środków przeciwko „zbuntowanym“ mieszkańcom i przemawia za natychmiastowem rozstrzeliwaniem burgerów, schwytanym na gorącym uczynku oporu przeciwko anglikom. Zdaniem „Standarda“ rząd obawiać się nie potrzebuje, aby środki takie wywołały niechęć w narodzie angielskim. Wyborców, którzy świeżo powierzyli lordowi Salisburemu mandat do uregulowania zatargu w Afryce południowej, spotkałoby rozczarowanie, gdyby rząd nie użył wszelkiej energii na stłumienie niepokoju w tej części państwa.

Wypadki w Chinach.

Do „Agencyi Havasa“ donoszą z Pekinu, że Li-Hung-Czang i książę Czing wręczyli posłom notę, w której oświadczają, że czas już rozpocząć rokowania pokojowe. Osoby, które z bokserami współdziałały, będą według chińskich ustaw sądzone i ukarane. Li Hung Czang proponuje, aby natychmiast rozpocząć rokowania pokojowe, oparte na uznaniu za zasadę, że za spladrowanie poselstw należy się odszkodowanie, którego wyso-

---

Nadzorca? No, nadzorca spełnił rozkaz obowiązujący, aby tego a tego dnia wyprawić oznaczoną liczbę katorżnych, zesłańców i kobiet.

Oficer, prowadzący oddział, także niewinny, jego czynność polegała na tem, ażeby przyjąć pewną ilość aresztantów i odstawić ich na miejsce w porządku. Prowadził oddział jak zwykle, lecz nie mógł przewidzieć, że tak silni mężczyźni, jak ci dwaj, których widział Niechludow, nie wytrzymają pochodu i padną nieżywi na drodze. Nikt tu nie winien, a jednak ludzie zabici, i to zabici przez tych samych ludzi niewinnych ich śmierci.

— A to nastąpiło dlatego,—myślał Niechludow, — że wszyscy ci gubernatorzy, nadzorcy, rewirowi, stójkowi, mieli na myśli nie ludzi i ich potrzeby, lecz spełnienie obowiązków służby, i to ostatnie stawiali wyżej od obowiązków ludzkich względem bliźnich. To jest główna przyczyna złego, — myślał Niechludow.

I tak się zadumał, że nie zauważył, jak się pogoda zmieniła: słońce skryło się za obłoki, a od zachodu nadciągała ciężka, jasno-szara chmura, hen na krańcach horyzontu, nad polami i lasami, widniały już skośne smugi deszczu.

Od chmury ciągnął świeży podmuch wiatru. Od czasu do czasu błyskawica przeleciała i znikła, a z łoskotem pędzących wagonów łączył się głuchy pomruk burzy. Chmura nadciągała coraz bliżej i bliżej, długie, skośne krople deszczu, gnane wichrem, zaczęły padać i na platformę i na Niechludowa. Przeszedł więc na drugą stronę, wdychając pełną piersią świeże powietrze, przesiąknięte zapachem zbóż, ziół i ziemi, spragnionej deszczu. Patrzył na sady, lasy, na złote pola pszeniczne, na zielone jeszcze zagony owsa, i czarne bruzdy, wśród ciemno-zielonych, kwitnących kartofli. (D. c. n.)

kość mają oznaczyć mocarstwa. Wreszcie żąda on, aby równocześnie z rozpoczęciem rokowań pokojowych wstrzymano operacye wojskowe i prosi, by pierwsze posiedzenie komisyi pokojowej odbyło się w d. 21 w gmachu Tsung-li jamenu.

W odpowiedzi na tę notę, francuski minister oświadczył, że Chiny uznając, iż prawo międzynarodowe naruszono, muszą także zrozumieć, jaka za to spada na Chiny odpowiedzialność. Poseł żąda ścięcia księcia Tuana i dwóch innych książąt. Potem dopiero będzie można mówić o wstrzymaniu operacyj wojskowych.

„Agencya Havasa“ donosi, że Li-Hung Czang zwrócił się do Petersburga z prośbą, aby poseł rosyjski Giers powrócił do Pekinu. Li-Hung Czang oświadczył dalej, że cały dwór znajduje się w Singan-fu, że więc wielkie oddalenie dworu sprowadzić musi pewną powolność w rokowaniach pokojowych.

Półurzędowa „Politische Correspondenz“ dowiaduje się, że mocarstwa otrzymały propozycyę japońską w sprawie ułatwienia i przyśpieszenia rokowań pokojowych. Chodzi mianowicie o upoważnienie przedstawicieli mocarstw w Pekinie do rozpoczęcia rokowań zbiorowych z pełnomocnikami chińskimi. Propozycya ta została przyjęta przychylnie przez mocarstwa.

„Times“ donosi z Szangaju, iż taotaj prosił konsulów zagranicznych o aresztowanie przeszło 100 chińczyków, zamieszkałych w kolonii europejskiej, a wdających się w różne konspiracye. Zważywszy, że wymienieni chińczycy są znani ze swych postępowych tendencyj, widzą w tem żądaniu taotaja wzmagający się prąd anti-europejski.

———

Telegramy.

Wiedeń, 22 października. „Politische Correspondenz“ dowiaduje się, że mocarstwa zastanawiają się nad propozycyą Japonii, aby dla przyśpieszenia układów o pokój i położenia kresu zaburzeniom upełnomocnić przedstawicieli mocarstw w Pekinie do działania zbiorowego przy układach z pełnomocnikami chińskimi. Zapoczątkowanie to znalazło uznanie gabinetów.

Wiedeń, 22 października. „Politische Correspondenz“ na podstawie danych, zaczerpniętych z kół dyplomatycznych, donosi, że w najbliższych dniach zgromadzi się w Pekinie ciało dyplomatyczne w pełnym komplecie. Jestto oznaką, że niebawem rozpoczną się rokowania pokojowe.

Londyn, 22 października. Otwarcie parlamentu angielskiego nastąpi dopiero po Nowym Roku.

Londyn, 22 października. Z Pekinu donoszą, iż zorganizowano wyprawę w celu ujęcia cesarzowej wdowy i dostawienia jej do Pekinu.

Londyn, 22 października. Między Niemcami a Anglią podpisana została ugoda, zapewniająca politykę „drzwi otwartych“ obok nienaruszalności terytoryalnej Chin.

Londyn, 21 października. Edykt cesarski objaśnia, że przesiedlenie dworu na zachód nastąpiło dla ułatwienia układów o pokój. Edykt stwierdza zarazem, że Li Hung-Czang działa zgodnie z instrukcyami, otrzymanemi od cesarzowej-wdowy.

Wicekról Kantonu wydał odezwę, w której objaśnia cele tajnych stowarzyszeń. Zamierzały one południowo-wschodnie i centralne prowincye Chin zamienić na samoistne państwa i obalić dynastyę mandżurską. Wicekról ułożył listę 70 in spiskowców.

Szanghaj, 21 października. Powstanie na południu przybiera olbrzymie rozmiary i potężniejszem jest już dziś, niż słynne powstanie Taipingów. Dowódca „Czarnych flag“ otrzymał rozkaz powrotu do Kantonu.

Szanghaj, 21 października. Dwór cesarski przybył do Tunwan, gdzie stykają się prowincye Szansi i Hunan. Przypuszczają, że dwór przybędzie w piątek do Sinanfu, odległego o 80 mil na zachód.

———

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Prenumeratorowi. Czyż „anonimy“ nie dowodzą, że poziom moralny wielu jednostek jest bardzo nizki?!

G. J. Prosimy. Od 9 — 3-ej.

Prenumeratorowi z ul. Nawrot. Rady udzielić nie możemy. Najlepiej udać się do prawnika.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Ks. Gutman ze Skruśnik — Romberg, Dr. Rucher, Szancenbach, Zilberbaum i Aronszweig z Warszawy — Szmidt z Wojkowic — Ks. Jabłoński z Wieruszowa.

HOTEL VICTORIA. Bakowicz, Rak i Lula z Warszawy — Stockman, Besser, Wierzbicki, Schoenberg i Dębicki z Sosnowca — Bogdański z Rzymska — Steinman z Tomaszowa — Brücke z Rygi — Fiedler z Zelowa.

№ 9821.

Dyrekcya

Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi.

Podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w m. Łodzi położone, z powodu niezapłacenia raty majowej 1900 r. wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacye, odbywać się mające o godzinie 11-ej z rana, w kancelaryi Wydziału Hypotecznego przy ulicy Średniej pod № 427 w m. Łodzi przed wyznaczonymi notaryuszami, a to na zasadzie § 82 ustawy Towarzystwa w zmienionej redakcyi stosownie do Najwyżej zatwierdzonej w dniu 29 marca (10 kwietnia) 1878 r. rezolucyi Komitetu do spraw Królestwa Polskiego.

Warunki sprzedaży każdej niżej wyszczególnionej nieruchomości są dołączone do aktów hypotecznych danej nieruchomości; można je przejrzeć w Wydziale Hypotecznym lub też w Zarządzie Towarzystwa.

Do sprzedaży wyznaczono następujące nieruchomości:

1) pod № 67 przy ul. Franciszkańskiej, obciążona pożyczką Tow. rb. 4,500, należność Tow. z zaległościami wynosi rb. 303 kop 75, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 900 licytacya rozpocznie się od sumy rb. 6,750; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 15/28 stycznia 1901 roku przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

2) pod № 84a przy ul. Podrzecznej, obciążona pożyczką Tow. rb. 5,400, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 360 kop. 50, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,080, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 8,100; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 15/28 stycznia 1901 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

3) pod № 92dd przy ul. Podrzecznej, obciążona pożyczką Tow. rb. 6,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 371 kop. 20, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,200, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 9,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 15/28 stycznia 1901 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

4) pod № 135 przy ul. Podrzecznej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 5,500, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 427 kop. 39, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 8,250; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 16/29 stycznia 1901 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.

5) pod № 192 przy Starym Rynku, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 7,200, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 582 kop. 79, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,440, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 10,800; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 16/29 stycznia 1901 r. przed notaryuszem Konstantym Płacheckim.

6) pod № 211d przy ul. Wolborskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 11,500, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 407 kop. 95, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2,300, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 17,250; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 16/29 stycznia 1901 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

7) pod № 285i przy ul. Zakątnej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 10,500, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 817 k. 68, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2,100, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 15,750; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 17/30 stycznia 1901 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem,

8) pod № 338d przy ul. Solnej, obciążona pożyczką Tow. rb. 12,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 418, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2,400, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 18,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 18/31 stycznia 1901 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.

9) pod № 576bc przy ul. Pustej, obciążona pożyczką Tow. rb. 4,300, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 298 kop. 85, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 860, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 6,450; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 18/31 stycznia 1901 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

10) pod № 627gg przy Rzgowskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 12,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 411 k. 50, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2,400, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 18,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 19 stycznia (1 lutego) 1901 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

11) pod № 768c przy ul. Wólczańskiej, obciążona pożyczką Tow. rb. 8,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 637 k. 59, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,600, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 12,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 19 stycznia (1 lutego) 1901 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

12) pod № 772 przy ul. Piotrkowskiej, obciążona pożyczką Tow. rb. 44,500, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 1,580, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 6,900, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 51,750; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 19 stycznia (1 lutego) 1901 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

13) pod № 798a przy ul. Długiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 7,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 428 k. 55, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,200; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 9,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 22 stycznia (4 lutego) 1901 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.

14) pod № 812h przy ul. Andrzeja, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 5,600, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 378, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,120, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 8,400; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 22 stycznia (4 lutego) 1901 r. przed notaryuszem Konstantym Płacheckim.

15) pod № 872b przy ul. Kątnej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 12,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 429, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2 400, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 18,000. termin sprzedaży wyznaczono na dzień 22 stycznia 4 lutego) 1901 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

16) pod № 911a przy ul. Wodnej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 11,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 565 k. 79, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2,200, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 16,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 23 stycznia (5 lutego) 1901 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

17) pod № 1060a przy ul. Zarzewskiej, obciążona pożyczką Tow. rb. 12,000, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 475 k. 30, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2,400, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 18,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 23 stycznia (5 lutego) 1901 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

18) pod № 1114c przy ul. Składowej, obciążona pożyczką Tow. rb. 14,200, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 1066 k. 78, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2,840, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 21,300; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 24 stycznia (6 lutego) 1901 r. przed notaryuszem Janem Kamockiem.

19) pod № 1402 przy ul. Cegielnianej, obciążona pożyczką Tow. rb. 8,200, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 553 k. 50, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,640, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 12,300; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 24 stycznia (6 lutego) 1901 r. przed notaryuszem Konstantym Płacheckim.

20) pod № 171 przy ul. Brzezińskiej, obciążona pożyczką Tow. rb. 7,900, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 356 k. 55, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,580, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 11,850; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 24 stycznia (6 lutego) 1901 roku przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

21) pod № 810 przy ul. Wólczańskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 3,400, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 219 kop. 30, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 680, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 5,100; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 25 stycznia (7 lutego) 1901 roku przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

22) pod № 120 przy ul. Drewnowskiej, obciążona pożyczką Tow. rb. 4,600, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 342 k. 89, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 920, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 6,900; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 25 stycznia (7 lutego) 1901 roku przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

23) pod № 194 przy Starym Rynku, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 3,300, należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 222 kop. 75, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 660, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 4,950; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 25 stycznia (7 lutego) 1901 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

Łódź, dnia 27 września (10 października) 1900 roku.

Prezes E. HERBST.

Dyrektor biura A. KOSICKI.

216—3—2

Ogłoszenia drobne.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 9 Октября 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111